

Reifenrath, Bruno H.

Edyta Stein: Żydówka, filozof, karmelitanka, męczennica

Mazowieckie Studia Humanistyczne 4/1, 103-117

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bruno H. Reifenrath

**EDYTA STEIN:
ŻYDÓWKA, FILOZOF, KARMELITANKA, MĘCZENNICA**

„Wysłuchaj, o Boże mojego błagania,
miej pieczę nad moją modlitwą.
Widzisz mnie z dala stojącą,
która woła z ciemni nocy.
Wznies mnie w Swej łasce wysoko.
Patrzę na Ciebie z nadzieją,
Ty mną kierujesz. Ty prowadzisz mnie”.

(Pochwała Boga. Modlitewnik i śpiewnik katolicki, wydanie dla arcybiskupa Kolonii, pieśń 302, tekst: E. Stein według psalmu 61).

Przytoczone słowa stanowią pierwszą zwrotkę pieśni, którą Edyta Stein ułożyła w 1936 r. Oddaje ona stan ducha człowieka, który czuje się powołanym przez Boga z „ciemnej nocy”.

„Ciemna noc” ma w życiu Edyty Stein znaczenie podwójne. Po pierwsze, oznacza ona noc błędnej wiary żyjącego w oczekiwaniu na Mesjasza narodu żydowskiego, którego córką była właśnie urodzona 12 października 1891 r., w Dniu Pojednania (Sądny Dzień), we Wrocławiu Edyta Stein.

Ale „ciemna noc” znaczy w życiu Edyty Stein tyle, co „noc mistyczna”, którą usiłuje zgłębić w związku z ojcem zakonu karmelitów – Janem od Krzyża – jako symbolem doświadczenia Boga w głębi człowieka. Jeśli człowiek chce spotkać Boga we własnej duszy, doznaje wówczas „podobnych doświadczeń, jak przy zbliżaniu się nocy kosmicznej. Świat zewnętrzny zatapia się w ciemności, staje się mroczny i upiorny. Uczucie osamotnienia i pustki poszerza się i niepokoi duszę. Trwanie w ciemności staje się męką. Bez wiary w obecność Boga, w nocy strachu i zwątpienia, bez nadziei na światło nadchodzącego jutra – nie da się tego stanu wytrzymać”¹, „Ciemna noc” staje się tym samym symboliczna dla

¹ J. A. Dihlmann, *Gelebte Theologie des Kreuzes, w: Edith Stein – eine große Glaubenszeugin*, hrsg. von W. Herbsrith, o. J. Annweiler (1987), s. 78.

przeżycia uczucia osamotnienia Boga, które spotkało Boga – człowieka Jezusa Chrystusa w ogrodzie Getsemani i na Golgocie. „W niezbadaną tajemnicę opuszczenia przez Boga umierającego człowieka – jak pisze Edyta Stein – nie jest w stanie wnikać żaden umysł ludzki. Ale Jezus może dać wybranym duszom skosztować nieco z tej najgłębszej goryczy. Są to Jego najwierniejsi przyjaciele, od których On tego zażądał jako ostatniej próby swojej miłości”². Wiemy, że Edyta Stein – siostra Teresa Benedykta od Krzyża, które to imię przyjęła wstępując do Karmelu, należała do tych „najwierniejszych przyjaciół” Jezusa i że tę „ciemną noc” przeżyła w komorze gazowej Oświęcimia oraz jesteśmy pewni, że z Chrystusem powstała do życia wiecznego. Ojciec Święty tę pewność wkrótce oficjalnie przypieczętuje, kanonizując Edytę Stein jako męczennicę.

W swoim podwójnym znaczeniu ową „ciemną noc” tworzą kamienie graniczne, między którymi jest rozpięte życie Edyty Stein. Spróbuję naszkicować to życie, przedstawiając je równocześnie w jego najważniejszych postaciach: życie E. Stein – Żydówki, filozofa, karmelitanki i męczennicy. Moje ujęcie z konieczności musi mieć charakter szkicu, ponieważ przedstawiam życie już wielokrotnie opisywane. Wskazane jest powiedzenie czegoś o życiu Stejn w jej żydowskim domu rodzinnym. Sama napisała o tym książkę, która ukazała się jako tom siódmy jej dzieł zebranych i nosi tytuł: *Z życia pewnej żydowskiej rodziny*. Oprócz licznych pojedynczych szkiców naukowych pozostawiła Stein 18 książek wydrukowanych, z których wszystkie ukazały się dopiero po jej śmierci. Według informacji archiwum kolońskiego Karmelu mają zostać opublikowane jeszcze inne pisma, które wyszły spod jej pióra. Trzeba również powiedzieć o działalności Edyty Stein jako nauczyciela i docenta, o jej licznych wykładach na kongresach i sesjach naukowych. Pełniej, niż mogłem to zrobić w niniejszej pracy, należałoby przedstawić jej stosunek do wiary katolickiej oraz jej życie w Karmelu w Kolonii i w Echt. Siostra Teresa Renata de Spiritu Sancto, przełożona nowicjatu i późniejsza przeorysza Karmelu w Kolonii oraz ojciec Romaeus Leuven informują o tym wyczerpująco. Wreszcie należałoby omówić sytuację Kościoła katolickiego w Niemczech i w Holandii w czasie panowania nazizmu, jak również ostatnie chwile życia siostry Teresy Benedykty. Wszystko to, jak już wspominałem, może być tylko w niniejszej pracy zarysowane.

Zacznę więc od:

A. Edyty Stein Żydówki. Gwoli wprowadzenia: wprawdzie przystąpiła do Kościoła katolickiego i stała się chrześcijanką z przekonania, pozostała jednak nie tylko w sensie Ustaw Norymberskich, lecz w swojej postaci duchowej i swoim samorozumieniu – Żydówką, co prawda wyznania katolickiego. Chrześcijaństwo traktowała jako dokonanie judaizmu, tak że nie widziała podstaw, aby odrzucić

² E. Stein, *Kreuzeswissenschaft*, ESW, Bd. I, hrsg. von Dr. L. Gelber, P. Fr. Romaeus Leuven OCD, Louvain und Freiburg 1950, s. 25.

swoje żydowskie pochodzenie. W życiorysie załączonym do pracy doktorskiej znajduje się dumne zdanie: „Jestem obywatelką pruską i Żydówką”. Było to wprawdzie 6 lat przed przyjęciem wiary katolickiej. Ale również później nie odrzuciła swojego fizycznego i duchowego pochodzenia oraz przynależności do judaizmu. To chyba słuszne, że swój los widziała w historycznym związku zbawienia, w jakim w sposób tajemniczy tkwi naród, do którego należała³. Tak rozumiała również swoją śmierć – co jest poparte dowodami – jako ofiarę ekspiacyjną za swój naród. Gdy zapytano ją już po aresztowaniu w obozie Westerbork w Holandii o wyznanie, odpowiedziała dumnie: „Jestem katoliczką”. Na co oficer SS krzyknął: „Nie jesteś nią! Jesteś przeklętą Żydówką!”⁴. A gdy 2 sierpnia 1942 r. przyszli po nią do klasztoru w Echt SS-mani, powiedziała wtedy, co jest poświadczane, do siostry Róży: „Chodź, idziemy za nasz naród!”⁵. Najsprawiedliwiej można by ocenić osobę E. Stein, gdy widzi się w niej pojednanie chrześcijaństwa i judaizmu, eklezji i synagogi.

Jak już wspomniałem, E. Stein urodziła się w Dniu Pojednania (Jom Kipur). Jest to dla wszystkich wierzących Żydów najważniejsze święto w roku, w którym niegdyś wysoki kapłan obciążał symbolicznie „kozła ofiarnego” przewinieniami Izraela, pędził go na pustynię, żeby potem przynieść sobie i całemu narodowi ofiarę pojednania. Ponieważ E. Stein jako najmłodsza z siedmiorga rodzeństwa urodziła się właśnie w Dniu Pojednania, stała się szczególnie bliska swojej matce – głęboko wierzącej Żydówce. Mając niespełna 2 lata straciła ojca, który trudnił się handlem drewnem we Wrocławiu. Matka, dobra, sprawiedliwa kobieta, której moralny i głęboko religijny sposób życia wywarł trwałe wpływy na dorastającą Edytę, prowadziła nadal ten handel. E. Stein w swoich na papier przelanych wspomnieniach porównuje ją z biblijnym ideałem *mulier fortis*, który reprezentowały Judyta czy Estera.

Zapewne, dlatego że sama tak bardzo ceniła matkę, w jej pismach pedagogicznych jest ciągle mowa o znaczeniu matki w wychowaniu dzieci, mniej o roli ojca. W rzeczy samej pani Augustyna Stein – matka Edyty – musiała w późniejszym okresie swoje umiejętności wychowawcze wykorzystane przy najmłodszej córce uznać za chybione, gdy ta mając 30 lat przechrzciała się, a w wieku 42 lat przywdziała welon karmelitanki. Należy wiedzieć, że dla ortodoksyjnej rodziny żydowskiej przystąpienie jej członka do Kościoła chrześcijańskiego było równoznaczne ze śmiercią tegoż i tak samo opłakiwane. Gdy Edyta Stein oznajmiła matce, że od teraz jest katoliczką, doznała czegoś, czego u matki nie знаła dotychczas. Matka płakała. Ta „silna” kobieta płakała!

³ B. Schwarz, *Erinnerungen an Edith Stein*, w: *Edith Stein – eine große Glaubenszeugin* (...), s. 168.

⁴ W. Herbstrith, *Edith Stein – Die Versöhnung ist noch nicht getan*, w: *Edith Stein – eine große Glaubenszeugin* (...), s. 53.

⁵ J. A. Dihlmann, *op. cit.*, s. 84.

Zawsze, gdy w późniejszym okresie Edyta Stein bywała we Wrocławiu, towarzyszyła swojej matce jak przedtem do synagogi, przestrzegając jak niegdyś surowych nakazów postu w Jom Kippur. Odmawiała razem z matką psalmy z brewiarza. Jak wiemy z relacji, gdy były czytane „przez rabina przejmującym głosem słowa: Usłysz Izraelu, twój Bóg jest Jedyny, wtedy objęła cierpiąca matka ukochane dziecko i wyszeptwała: Słyszysz? Twój Bóg jest Jedyny!”⁶.

Bieg rzeczy był jednak z góry przesądzony. Tę postać wiary żydowskiej E. Stein odrzuciła w wieku 15 lat. Sama pisała, że mając 15 lat „odzwyczała się całkiem świadomie i bez przymusu od modlitwy; była to dobrowolna decyzja”⁷. Do około 21 roku życia określała samą siebie jako ateistkę. Jak później relacjonował przyjaciel domu, Stein pod wpływem nauczycieli i liberalnych współuczniów zrezygnowała wprawdzie z wiary w Boga, ale nie z poszukiwania prawdy. Sama powiedziała o tym swojej przełożonej: „Moja tęsknota za prawdą była jedyną modlitwą”⁸.

B. Edyta Stein szukała prawdy najpierw przede wszystkim w studiowaniu filozofii. Mając 20 lat zapisała się na Śląski Uniwersytet Fryderyka Wilhelma we Wrocławiu. Razem z czterema koleżankami była zwolniona z ustnego egzaminu maturalnego. Jak była wówczas ceniona przez swoich nauczycieli i koleżanki szkolne, świadczy kilka cytatów z tzw. Bierzeitung abiturientów szkoły Wiktorii (Wiktoriahschule):

„Równość kobiecie i mężczyźnie
wołasz sufrażystko,
Z pewnością w ministerstwie
widzimy to podobnie”.

Tę sentencję poświęciły jej koleżanki szkolne. Dyrektor zaś skreślił pod jej adresem miłe słowa:

„Uderz w kamień
a skarby zeń wyskoczą”.

Szczególnie jednak spodobały jej się krótkie słowa Henrika Ibsena, które odniosła do niej nauczycielka języka niemieckiego:

„Cios za ciosem
aż do ostatnich dni ziemi”.

Wers, poświęcony jej przez koleżanki szkolne, pozwala podsumować jej stosunek do problemu emancypacji. W wieku 20 lat jej poglądy polityczne – o zabarwieniu bardziej liberalnym niż konserwatywnym – charakteryzowało nastawienie proruskie. Jak sama wyznawała, „znajdowałam się wówczas pod silnymi wpływami liberalnymi” i „zaczęła się we mnie zmiana mojego stosunku do

⁶ R. Posselt (Teresia Renata de Spiritu Sancto OCD), *Edith Stein. Schwester Teresia Benedicta a Cruce. Philosophin und Karmelitin*, Nürnberg 1954, s. 78 i nn.

⁷ E. Stein, *Aus dem Leben einer jüdischen Familie*, ESW, Bd. VII, hrsg. von Dr. L. Gelber, P. Fr. Romaeus Leuven OCD, Louvain und Freiburg 1965, s. 91.

⁸ W. Herbstrith, *op. cit.*, s. 45.

państwa⁹. Była niechętna zarówno socjalistycznym, jak i nacjonalistycznym tendencjom, wyznawała raczej narodowo-liberalne. Zapatrywania te miały się później uwidocznic w jej badaniach naukowych o państwie. Swojemu pozytywnemu stosunkowi wobec państwa, w którym żyła, dawała wyraz w wyznaniu, gdy mówiła, że odczuwała „głęboką wdzięczność” wobec tego państwa, które umożliwiło jej „dostęp do nauk humanistycznych ludzkości”. Nawet w czasie studiów rozważała, żeby w przyszłości poprzez odpowiednią działalność zawodową móc wyrazić swoje podziękowanie „narodowi i państwu”, państwu, które „swoim uprzywilejowanym dzieciom” (wyróżnionym) dało „taką życzliwą opiekę”¹⁰. Państwo to miało się potem jej zrewanżować, gdy w 1933 r. nastął reżim, odmówiono jej nawet niemieckości, wysłano ją jako niegodną życia na śmierć.

Ale powróćmy do okresu studiów. Na podstawie jej własnych notatek, relacji jej kolegów szkolnych wiemy, że Edyta Stein była na wskroś utalentowaną i pilną studentką, która chłonęła przekazywaną jej wiedzę. Przy tym nie była odludkiem, przeciwnie brała udział w różnych uroczystościach uniwersyteckich, chętnie tańczyła. Dzięki swojemu późniejszemu szwagrowi – Hansowi Biebersteinowi, była obeznana ze wszystkim, co „wówczas było w modzie”. Powiedział on o niej z podziwem: „Dziewczyna, która zrobiła maturę, zwolniona z ustnego, przeczytała Fausta i potrafi tańczyć walca”¹¹. Po dwóch latach studiów we Wrocławiu przeniosła się Stein do Getyngi, na uniwersytet, którego profesowie – wśród nich słynny filozof Edmund Husserl – cieszyli się sławą międzynarodową. „Kochana Getynga” wspomina pełna podziwu Stein w swojej autobiografii. „Wierzę, że tylko ten, kto w latach między 1905 a 1914 r. tam studiował, a więc w czasie rozkwitu słynnej szkoły fenomenologii w Getyndze, może zrozumieć co znaczyły dla nas te nazwiska”¹². Tutaj w Getyndze w kole Towarzystwa Filozoficznego poznała uczonych, którzy mieli trwały wpływ na myśl filozoficzną ówczesnej Europy. Byli to: Hedwig Conrad-Martius, Adolf Reinach, Dietrich von Hildebrand, Roman Ingarden, Max Scheler i oczywiście jej nauczyciel Edmund Husserl, żeby tylko wymienić kilku.

14–15 lutego 1915 r. złożyła egzamin państwowy na stanowisko profesora z zakresu filozofii, germanistyki i historii. Następnie jako patriotka niemiecka zgłosiła się dobrowolnie do Czerwonego Krzyża, żeby w szpitalu polowym służyć żołnierzom chorym na tyfus i cholere. Rok później powróciła do swojego rodzinnego Wrocławia, aby pracować nad dysertacją, którą w 1916 r. przedłożyła do promocji na uniwersytecie we Freiburgu, dokąd w międzyczasie przeniósł się jej nauczyciel Husserl. Temat pracy, która przyniosła jej razem z *rigorosum* tytuł „summa cum laude”, brzmiał: *O problemie intuicji*.

⁹ E. Stein, *op. cit.*, s. 125.

¹⁰ *Ibidem*, s. 126.

¹¹ *Ibidem*, s. 118.

¹² *Ibidem*, s. 165.

Praca, która została tylko częściowo opublikowana, obejmuje w gruncie rzeczy dwa tematy¹³. Tematem pierwszym jest „intuicja”, drugim zaś fenomenologiczna analiza tego, co nazywamy „psychofizyczną jednostką”. Przy tym najważniejszym fenomenem człowieka jest jego dusza, umysł, widoczny intelekt, a dopiero potem pojawia się osoba jako centrum aktu tej duszy. Stein interesowała się tą problematyką, ponieważ poprzez wykłady Wilhelma Diltheya była prawie „en vogue” z naukami humanistycznymi, a ponadto, dlatego że problem intuicji – wczuwania się był wówczas żywo dyskutowany. Chodzi przy tym o problem możliwości obopólnego porozumienia między ludźmi. „Intuicja” – „wczuwanie się” – była dyskutowana w XIX w. najpierw jako sposób poznania sztuki, później rozumiano ją całkiem ogólnie jako „wniknięcie – wczucie się w coś”, a więc w określony rodzaj poznania. To doświadczenie – poznanie, poznanie w sensie fenomenologicznym opiera się na określonych faktach psychicznych, które „ze swej strony to poznanie powodują i czynią możliwym”¹⁴. „Wczucie się – Einfühlung” – to oczywiście jasne – umożliwiłoby dopiero obopólne porozumienie między ludźmi, otwiera drogę do innych podmiotów, umożliwiłoby powstanie związków ludzkich. A jeśli mają być podane ogólnowiązujące relacje dotyczące obiektu poznania, wtedy jako korelat po stronie podmiotu musi być przyjęta z góry interpodmiotowość.

O przesłankach tych Stein wiedziała, ale w badaniach swoich wyszła od elementarnych danych ludzkiego poznania, ażeby te zespolone dane zabezpieczyć – opatrzyć odpowiednimi przesłankami filozoficznymi. Te rozważania filozoficzne musiały docelowo znaleźć ujście w pytaniu: „Co może być mi dane u drugiego człowieka, także wtedy, gdy wyczuwam fenomen obcego stanu psychicznego, jakiegoś obcego pobudzenia? Co może mi w ogóle być dane?”¹⁵. Tym samym musiała Stein dojść do drugiego zasadniczego pytania: Kim jest człowiek? Z jakimi czynnikami u ludzi mam się liczyć? Jest to także przedmiot późniejszych badań nad „psychiczną przyczynowością”, jak również analizy stosunku zmienności między osobnikiem a grupą, fenomenologicznym objaśnieniem „ontologicznej struktury osoby”, następnie temat szesnastego i siedemnastego tomu dzieł zebranych – *Budowy ludzkiej osoby* i antropologii teologicznej: *Kim jest człowiek?* Uważam studium o jednostce i wspólnotcie, które jest pomyślane jako przyczynek do uzasadnienia – umotywowania psychologii i nauk humanistycznych, w ogóle za najbardziej dojrzałe, a pod względem naukowym także jeszcze dzisiaj za najbardziej rewolucyjne, ponieważ właśnie współczesna socjologia – reprezentowana przez Bergera i Luckmanna stara się odwoływać do

¹³ Por. R. Ingarden, *Über die philosophischen Forschungen Edith Steins*, w: *Edith Stein – eine große Glaubenszeugin (...)*, s. 218 i nn.

¹⁴ *Ibidem*, s. 223.

¹⁵ *Ibidem*, s. 225.

filozofii przez powrót do fenomenologii. Studium nad filozoficznym umotywowaniem psychologii i nauk humanistycznych, które ukazało się około 1922 r. jest uwieńczeniem pierwszej epoki twórczości filozoficznej, w której Stein posługiwała się wyłącznie fenomenologiczną metodą badawczą.

W tym miejscu należy nadmienić, że Husserl tak był przekonany o kwalifikacjach naukowych swojej uczennicy, że zaproponował jej asystenturę. Było to coś niezwykłego, ponieważ ówczesnie kobiety w życiu akademickim były rzadkością. (W 1896 r. pierwszych sześć abiturientek złożyło w Niemczech egzamin dojrzałości; w 1901 r. dopuszczono po raz pierwszy kobiety do studiów uniwersyteckich; dopiero w 1920 r. przyznano kobietom prawo do habilitacji). Edyta Stein była asystentką naukową Edmunda Husserla przez 2 lata. Przygotowała w tym czasie do druku ważne studia naukowe swojego „mistrza”, które później ukazały się w serii „Husserliana”.

Oprócz uznania naukowego, jakie Stein na tym etapie swojego życia osiągnęła, okres ten wieńczy także inne jeszcze wydarzenie, które w sensie egzystencjalnym było brzemienne w skutki. W Nowy 1922 Rok Edyta Stein przyjęła w kościele katolickim w Bergzabern w Palatynacie Sakrament Chrztu. Jak do tego doszło? Jak wiemy, jako studentka szukała sensu życia w zderzeniu się z problemami filozoficznymi. Pierwszego ponownego spotkania ze światem religijnych fenomenów, ale już z całkiem innym światem niż ten, który przeżyła jako dziecko, doświadczyła poprzez poznanie w Getyndze filozofa Maxa Schelera. Scheler był w tym czasie całkowicie przeniknięty ideami katolickimi i Stein przeżyła – jak sama pisze o tym spotkaniu – „nieznany dotąd zupełnie świat”, który wprawdzie „jeszcze nie doprowadził do wiary”, otworzył jej cały wachlarz „zjawisk”, obok których „nie mogła już obojętnie, ślepo przejść”. Był to owoc szkoły fenomenologicznej z Getyngi, nie jakaś zasadnicza postawa religijna, która zwraca na siebie uwagę, a mianowicie stanowisko, że „wszystkie rzeczy bierze się pod uwagę bezstronnie”. „Bariery racjonalistycznych przesądów, w których wyrosłam – pisze sama o sobie Stein – upadły, a świat wiary stanął nagle przede mną”¹⁶. Wprawdzie w tym czasie nie nastąpił w niej jeszcze żaden odwrót religijny; była po prostu intelektualnie na drodze do wglądu, do zbadania, że także zjawiska religijne „przynajmniej poważnego rozmyślenia są warte”.

Następne spotkanie ze światem wiary chrześcijańskiej miało przebieg bardziej emocjonalny: w listopadzie 1917 r. zginął na froncie zachodnim Adolf Reinach, a Stein miała z polecenia Husserla pomagać żonie Reinacha w opracowaniu jego dorobku naukowego. Wbrew jej oczekiwaniom, że zastanie panią Reinach w stanie psychicznego osamotnienia i rozpacz, spotkała kobietę, która „poprzez swoją absolutną niezachwianą wiarę w Boga sama raczej stała się pociesze-

¹⁶ E. Stein, *op. cit.*, s. 182 i nn.

niem dla przyjaciół męża niż potrzebowała od nich pocieszenia”¹⁷. Nie można z całą pewnością powiedzieć, czy to fenomen krzyża, który w związku z tym przeżyciem dotarł do jej świadomości, zdecydował o przystąpieniu do Kościoła katolickiego, ale jak relacjonuje siostra Teresa Renata de Spiritu Sancto – jej późniejsza przełożona – „wrażenie” tego przeżycia człowieka oddanego woli Boga i doświadczonego bólem było dla niej „nie do zatarcia”. Z pewnością „dla przyzwyczajonego do konkluzyjnego myślenia intelektu” było to religijne nawrócenie za „sprawą rozumu”¹⁸; jako uczennica Edmunda Husserla nauczyła się Stein, „przejrzeć” rzeczywiście fenomen, a nie nadawać mu inne znaczenie¹⁹. Była to zapewne autobiografia św. Teresy z Avilii, która poddała Stein myśl o przystąpieniu do wiary chrześcijańskiej. Po przeczytaniu tej autobiografii miała powiedzieć: „To jest prawda!”. W końcu nie poznamy jednak zasadniczych powodów, które spowodowały powzięcie przez Stein tak ważnej decyzji życiowej. Gdy ją później pytano o to jeszcze kilkakrotnie, miała odpowiedzieć: „Secretum meum mihi – tajemnica należy do mnie”²⁰. Jedno wszakże nie ulega wątpliwości, jeśli coś takiego jak interwencja łaski Bożej w ten świat istnieje, z czym liczy się człowiek wierzący, to zdarzyło się to w sposób nadzwyczajny w życiu Edyty Stein. Poprzez swoje życie i własne wyznanie stała się na swój sposób świadkiem wiary.

W 1923 r. Stein przyjęła stanowisko nauczycielki w liceum i seminarium dla nauczycielek prowadzonym przez dominikanki z klasztoru św. Magdaleny w Speyer. Powody były czysto praktyczne. Najpierw odwróciła się od świata nauki. Ale wkrótce w tym nowym dla siebie świecie zaczęła szukać podstaw do teoretyzowania. W sensie religijnym zrzuciła wprawdzie nauki „starego człowieka”, ale nie przerwała swoich zasadniczych zainteresowań filozoficznych. Dlatego nie dziwi, że wkrótce potem starała się opracować „myślowe podstawy” swojego nowego świata i było to dla niej „oczywiste prawie, że sięgnęła najpierw po pisma św. Tomasza z Akwinu [...]. Św. Tomasz – jak sama dalej relacjonuje – znalazł uniżoną i posłuszną uczennicę, ale jej rozum nie był tabula rasa [...] Dwa filozoficzne światy, które się w niej spotkały, wymagały konfrontacji”²¹.

Pierwszym owocem tej „konfrontacji” było tłumaczenie *Quaestiones disputate de veritate* św. Tomasza z Akwinu, które ukazało się później jako tom trzeci i czwarty dzieł zebranych. Udokumentowana jest owa „konfrontacja” z katolic-

¹⁷ J. M. Österreicher, *Walls are crumbling. Seven Jewish Philosophers discover Christ*, New York 1952; cyt. według: H. Graef, *Leben unter dem Kreuz. Eine Studie über Edith Stein*, Frankfurt a.M. 1954, s. 37.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ *Ibidem*, s. 51.

²⁰ M. Paulus, *Edith Stein, Teresia Benedicta a Cruce. Leben und Werk*, Zürich 1960, s. 17.

²¹ E. Stein, *Vorwort zu „Endliches und ewiges Sein”*, ESW, Bd. II, hrsg. von Dr. L. Gelber, P. Fr. Romaeus Leuven OCD, Louvain und Freiburg 1950.

kim światem wiary także poprzez studium zamieszczone w uroczystej publikacji z okazji 70 rocznicy urodzin Husserla, a zatytułowane *Fenomenologia Husserla a filozofia św. Tomasza z Akwinu*. Jest w nim wyraźnie zaznaczona ogromna różnica między fenomenologią a filozofią scholastyczną: fenomenologia nie wyprowadza poznania ani z aksjomatów, ani z dogmatów. Nie zna też barier, do których jest odsyłany badacz – jak u św. Tomasza, gdzie są mu postawione wyraźne granice na drodze do prawdy objawionej. „Przeciwko Sed hoc est contra fidem – ale to sprzeczniwa się wierze – nie ma żadnego argumentu!”²². Według Stein wierze u św. Tomasza należy przypisać ze względu na filozofię podwójne znaczenie: po pierwsze, filozofia ma „materialną zależność” od wiary. Wiara natomiast otwiera prawdy, które w inny sposób nie są osiągalne i dlatego filozofia nie może rezygnować z prawd wiary. Drugie znaczenie wiary dla filozofii istnieje według Stein w jej „formalnej zależności”. „Jeśli wierze właściwa jest najwyższa pewność, którą dusza ludzka może osiągnąć, a jeśli filozofia rości sobie pretensje dać tę najwyższą osiągalną pewność, to musi sobie tę pewność wiary przyswoić” – tzn. „zmierzyć wszystkie inne prawdy przy tych prawdach jako ostatnie kryterium”²³. Według tych kryteriów Stein stworzyła swoje główne dzieło filozoficzne *Doczesne i wieczne jestestwo*. Była to próba wejścia w sens bycia, które przez nielicznych²⁴ zostało określone jako „chrześcijańska filozofia”. Dzieło to ukończyła dopiero w kolońskim Karmelu; nie doczekała się jednak jego druku, ponieważ w tym czasie Joseph Goebbels czuwał już, żeby tylko „aryjska” ideologia mogła być publikowana.

Książka pt. *Doczesne i wieczne jestestwo* zaznacza drugi okres w twórczości naukowej Stein. Problematyka, którą zajmuje się w książce, zmierza do nauki o Bogu. „Główną myślą tego dzieła jest to, że ja w moim bycie natknęłam się na inny, który nie jest moim, lecz tylko treścią i podstawą mojego bytu. [...] W całym dziele nic tak osobistego, jak ów ustęp o stopniach samopoznania, jak również o obrazie Boga w człowieku! Ponieważ chodzi tu o głębię duszy człowieka i o promieniowanie jego istoty”²⁵. Edyta Stein przyłącza się do poglądów i argumentów Akwinaty.

Jednakże trzeba zaznaczyć pewien znamieny dystans do tego „księcia scholastyki”. Tam, gdzie Stein w ostatnim rozdziale przedstawia wyjątkowość i jednorazowość osoby ludzkiej i zwraca się przeciwko tomistycznej zasadzie indy-

²² H. Graef, *op. cit.*, s. 67.

²³ E. Stein, *Husserls Phänomenologie und die Philosophie des hl. Thomas von Aquino*, w: *Ergänzungsband zum Jahrbuch für Philosophie und phänomenologische Forschung*, Halle 1929, s. 320.

²⁴ Por. J. Stallmach, *Das Werk Edith Steins im Spannungsfeld von Wissen und Glauben*, w: „Rhein-Pfälzische Schulblätter”, 18 (1967), s. 49–52.

²⁵ J. Möller, *Edith Stein – Persönlichkeit und Vermächtnis*, w: *Edith Stein – eine große Glaubenszeugin (...)*, s. 258.

widualizmu, zaznacza się bardzo wyraźnie poparta przez fenomenologię filozofia osoby.

Dzieło *Doczesne i wieczne jestestwo* różni się jednak nie tylko pod względem treści, ale także metody od prac z pierwszego okresu twórczości Stein. Zwrócił na to uwagę przede wszystkim filozof polski Roman Ingarden²⁶: fenomenologia nie bierze nigdy za punkt wyjścia literatury, a cóż dopiero dogmatycznych komponowań. Punktem wyjścia jest zawsze sama rzecz. „W filozofii nic nie może być przyjęte, czego absolutna oczywistość po przeprowadzonej analizie nie może być wydobyta”²⁷. W swojej książce *Doczesne i wieczne jestestwo* Stein zaczyna od Arystotelesa – przez Tomasza „ochrzczonego” Arystotelesa. W związku z tym preparuje poszczególne pojęcia swojej nauki o bycie, aby zaraz po tym dojść do właściwego przedstawienia problematyki. Znika także w książce dystans między stanowiskami filozoficznymi a określoną teologią. W tym miejscu, gdzie podejmuje problem Św. Trójcy, mówi zgodnie z tradycją teologii chrześcijańskiej; to samo dotyczy rozdziału o „czystych duszach”. Wrażenie robią jasne, przekonujące wynurzenia Stein w tej książce, przy tym nie chodzi o filozofię w sensie ścisłej nauki, ale o teologię, której przesłanką jest pewność wiary. Ale teologia nie jest, o czym wiemy od osób kompetentnych²⁸, właściwą domeną Stein. Może teolog i filozof Josef Möller trafił w sedno sądząc, że ona (Edyta Stein) „była zbyt pobożna, żeby uprawiać teologię”²⁹, ponieważ przeżyta wiara chrześcijańska jest po prostu czymś więcej niż abstrakcyjną refleksją. „Właśnie tego dowiodła E. Stein poprzez swoje życie”³⁰.

C. Odwołując się do wydarzeń politycznych 1933 r., można by przede wszystkim dojść do przekonania, że przystąpienie Stein do Karmelu w Kolonii w tym samym roku mogło być ucieczką przed narodowosocjalistycznymi siepaczkami, ponieważ 1933 r. jest zarówno rokiem przejścia władzy przez Adolfa Hitlera, jak i pierwszym rokiem największych pogromów Żydów. Ów czas wstąpienia Stein do klasztoru byłyby bez wątpienia podyktowane wydarzeniami politycznymi. Nie było to jednak zasadnicze postanowienie. Każda bowiem teza, która zmierza do tego, że Stein chciała się schronić w klasztorze przed brunatnymi batalionami, jest zbyt płytka. Po pierwsze, na podstawie relacji licznych świadków wiadomo, że Stein na długo przed prześladowaniami Żydów zamierzała wstąpić do klasztoru; po drugie, cała jej droga życiowa wskazuje na celowość poszczególnych etapów, z których ten ostatni musiał znaleźć ujście w „zawodzie” zakonnym. Jak udowadnia Waltraud Herbstrith, Stein jako myśliciel kroczyła swoją drogą, zaczynając od studiów u Husserla, poprzez Tomasza z Akwinu, Teresę z

²⁶ Por. R. Ingarden, *op. cit.*, s. 214 i nn.

²⁷ *Ibidem*, s.216.

²⁸ Por. J. Möller, *op. cit.*, s. 249 i nn.

²⁹ *Ibidem*, s. 259.

³⁰ *Ibidem*, s. 260.

Avilii, Jana od Krzyża aż do punktu, „w którym oświeciła ją świętość i tak za-
władnęła jej życiem, że stała się jego formą”³¹. W jednym ze studiów o chře-
ścijańskim kształceniu kobiet z 1931 r. Stein konstatuje, że Chrystus „powołał
kobiety po wsze czasy do najgłębszego zespolenia z sobą jako wysłanniczki swo-
jej miłości, jako głosicielki jego woli, jako szerzycielki jego panowania w ser-
cach ludzi”. Wyciąga z tego wniosek: „Nie ma wyższego zawodu, jak ten wyko-
nywany dla Chrystusa, a kto tę drogę jasno widzi, nie żąda żadnej innej”³².
Z notatek bł. Teresy Benedykty od Krzyża – Edyty Stein – wynika, że Karmel
był dla niej celem od prawie dwunastu lat; właściwie – tak sama pisze – „od
kiedy latem 1921 r. wpadło mi w ręce »Życie« naszej św. Matki Teresy i od kie-
dy zakończyłam moje długie poszukiwania za prawdziwą wiarą”³³. Jeśli jednak
nie uczyniła tego kroku bezpośrednio po przyjęciu wiary, to przede wszystkim,
ze względu na swoją matkę – Żydówkę, czując, że ta „nie dorosła jeszcze do
drugiego ciosu”³⁴. Również duchowi doradcy Stein odwozili ją od tego ze wzglę-
du na jej działalność jako nauczycielki, jej oddziaływanie przede wszystkim w
życiu katolickim w Niemczech w czasach Republiki Weimarskiej. Życie klasztor-
ne znała z klasztoru św. Magdaleny w Speyer, w którym sama, nie będąc domi-
nikanką, żyła jak zakonnica, jak również z licznych odwiedzin w opactwie be-
nedyktynów w Beuron, gdzie regularnie brała udział w liturgii Świąt Wielkiej
Nocy i Wielkiego Tygodnia. Do takiego stwierdzenia dochodzi opat Raphael
Walzer z Beuron – jeden z jej doradców duchowych: „Edyta Stein pobiegła do
Karmelu śpiewając i pełna radości, jak dziecko w ramiona swojej matki i ani
przez moment nie miała podstaw, żeby żałować tej ślepej żarliwości – gorliwo-
ści”³⁵. Ze względu na własne doświadczenia i bezpośredni wgląd w życie kla-
sztorne jej wstąpienie do klasztoru dominikanek lub benedyktynek nastąpiło by
wcześniej. „Jednak mój opat Walzer” – ten był bardziej drogą do uspokojenia
wewnętrznego, drogą, której poszukiwała, on – „z umiłowaniem prostoty, zanie-
chaniem wszelkiej pompatozności, z całym umiłowaniem prawdy aż do ostatka”³⁶.

Moment wstąpienia do Karmelu jest co prawda uwarunkowany okoliczno-
ściami politycznymi. W 1932 r. Edyta Stein objęła docenturę w Niemieckim
Instytucie Pedagogiki Naukowej w Monastyrze. Jednak już z końcem semestru
zimowego 1932/1933 musiała pod naciskiem okoliczności politycznych zaprze-
stać swojej działalności dydaktycznej; 25 lutego 1933 r. wygłosiła swój ostatni

³¹ W. Herbstrith, *Der geistige Weg Edith Steins (...)*, s. 41.

³² E. Stein, *Beruf des Mannes und der Frau nach Natur und Gnadenordnung*, w: *Die Frau, Ihre Aufgabe nach Natur und Gnade*. ESW, Bd. V, hrsg. von Dr. L. Gelber, P. Fr. Romaeus Leuevn OCD, Louvain und Freiburg 1959, s. 43.

³³ Cyt. według: R. Posselt, *op. cit.*, s. 132.

³⁴ *Ibidem*, s. 133.

³⁵ R. F. Walzer OSB, *Edith Stein*, w: *Edith Stein – eine große Glaubenszeugin (...)*, s. 92.

³⁶ *Ibidem*, s. 143.

wykład. „Żydówka nie miała prawa wychowywać rasy germańskiej i prowadzić działalności pedagogicznej wśród młodzieży niemieckiej”³⁷. Wprawdzie w międzyczasie zaoferowano jej stanowisko w szkole południowoamerykańskiej, ale już wtedy była zdecydowana przywdziać szaty zakonne. I tak po dłuższym pobycie w domu rodzinnym przystąpiła 14 października 1933 r. – w przeddzień święta patronki zakonu karmelitanek – jako postulanka do klauzury kolońskiego Karmelu. 15 kwietnia 1934 r. przyjęła przy obłóczynach imię Teresa Benedykta od Krzyża. 21 kwietnia 1935 r. złożyła śluby czasowe, a 21 kwietnia 1938 r. śluby wieczyste.

„Dwa słowa określają Karmel” – pisze siostra Teresa Renata de Spiritu Sancto, przełożona nowicjatu: „Nic i Wszystko”. Są to odwieczne bieguny, wokół których porusza się świat, a ukryte promieniowanie tego paradoksu jest tak silne, że stojąca z boku dusza przeraża się, jak człowiek, który nagle widzi siebie między dwiema przepaściami. Ale dla powołanych nie jest owo „Nic” Karmelu pojęciem pustym, a jego „Wszystko” jest mu świętym imieniem. Owo „Nic” tego pustkowania rozpina nieograniczoną dal, a jej rytmem jest myślenie w milczeniu. Pustka ta jest nie tylko zewnętrznym brakiem potrzeb i ubóstwa, jest ona świadomie dążącym do celu, dobrowolnym byciem próżni – pustki w myśleniu i woli, w pojmowaniu i rozkoszowaniu się, ażeby obecność Boga wniknęła z nie hamowaną wszechpotęgą w tę próżnię i wypełniła ją całością. Karmel jest tą wypełnioną Bogiem samotnością, ponieważ każde pragnienie przed nim gaśnie, a każdy głos przechodzi w milczenie – w próżnię, pustkę pozbawioną wszystkiego, co nie jest Bogiem. Sam Bóg jest we wszystkim. Wielkie wypełnienie wielkiej pustki jest przepełnieniem jego życia³⁸.

D. Długo już dyskutuje się nad tym, czy Edyta Stein ma być wyniesiona na ołtarze jako wyznawczyni wiary, czy jako męczennica. Przez „męczennicę” w dzisiejszym pojmowaniu tego słowa rozumie Kościół katolicki kobietę, która świadomie oddaje swoje życie za Chrystusa, za obronę wiary lub prawa Kościoła. Czy Stein spełniła to kryterium, czy poszła na śmierć zmuszona, ponieważ naziści postanowili „wykorzenić” wszystkich Żydów?

Oprócz tych trudnych pytań w przypadku Stein dochodzi jeszcze jedna okoliczność, która pierwotnie prawdopodobnie przeciągnęła w czasie proces jej beatyfikacji. Nie ma żadnych naocznych świadków mogących potwierdzić jej gwałtowną śmierć, a to ze zrozumiałych powodów: gdy latem 1942 r. Stein została deportowana do Oświęcimia, siepacze z obozu koncentracyjnego nie liczyli pojedynczych ofiar, tylko gazowano je całymi przychodzącymi transportami. Transport, którym Stein została zabrana do Oświęcimia liczył około 1000 osób. W tym

³⁷ P. Fr. Romaeus Leuven OCD, *Heil im Unheil. Das Leben Edith Steins: Reife und Vollendung*, Druten–Freiburg 1983, s. 79.

³⁸ R. Posselt, *op. cit.*, s. 149 i nn.

czasie w Oświęcimiu było w zwyczaju, że nie rejestrowano kobiet i dzieci, ponieważ w odróżnieniu od mężczyzn natychmiast po przybyciu były one odsyłane do komór gazowych. Jak cynicznie stwierdzali SS-mani „one będą zarejestrowane w niebie”. O tym, że Edyta Stein znalazła śmierć w Oświęcimiu, można powiedzieć ze stuprocentową pewnością. Trudniej jest natomiast odpowiedzieć na zasadnicze pytanie: „Czy Edyta Stein umarła jako męczennica?” Odpowiedź na to pytanie dają wydarzenia związane z ucieczką, aresztowaniem i deportacją, o których chcę powiedzieć.

Już w momencie przejścia władzy przez Hitlera Stein przeczuwała, co może spotkać Żydów w Niemczech. Przeżyła pierwsze pogromy Żydów, wypadki studenckie w Monastyrze, hasła, napisy przeciwko Żydom, bojkot wykładów profesorów żydowskich i obelgi osobiste. Gdy jeden z jej kolegów w Monastyrze doniósł jej, co piszą gazety amerykańskie o aktach przemocy wobec Żydów w Niemczech, wtedy – jak sama pisała – stało się dla niej jasne, że „Bóg znowu ciężko doświadcza swój naród i że los tego narodu jest także jej własnym”. Podjęła wtedy wątpliwą próbę udania się do Rzymu i poproszenia Ojca Świętego, Piusa XI – podczas prywatnej audiencji – o encyklikę w kwestii Żydów³⁹. Ponieważ obchodzono uroczyste Rok Święty, Stein nie miała szans, aby dopuszczono ją przed oblicze Ojca Świętego; zrezygnowała więc z podróży i przedłożyła swoją prośbę na piśmie. W swoich osobistych notatkach stwierdziła później: „Wiem, że mój list został Ojcu Świętemu przekazany; w jakiś czas potem otrzymałam od niego błogosławieństwo dla mnie i moich bliskich. Nic więcej nie miało miejsca”⁴⁰.

W Niedzielę Palmową 1938 r. odbywały się tzw. wybory do Reichstagu⁴¹. Komisarz wyborów przybył osobiście do kolońskiego Karmelu, żeby skontrolować kartki wyborcze sióstr. Wtedy okazało się, że Stein nie wzięła udziału w tych wyborach; zgodnie z prawem z 1935 r. dotyczącym obywateli Rzeszy nie była ona bowiem jako Żydówka uprawniona do głosowania. Przeorysza klasztoru miała nadzieję, że zdoła ją na jakiś czas przetrzymać w klasztorze, ale mające niedługo nastąpić wydarzenia nocy kryształowej zniweczyły tę nadzieję. Do tego wszyscy, którzy w czasie tych wydarzeń występowali w obronie Żydów, zostali zagrożeni karami. Stein zwróciła się wtedy do swej przeoryszy: „Wrzucić mnie jak Jonansza do morza, zanim cały statek zatoni”⁴². W noc sylwestrową tego samego roku Stein z pomocą pewnego lekarza kolońskiego uciekła do Echt w Holandii. Istniał tam od czasów kulturkampfu w Prusach klasztor karmelitanek, do którego zostały pierwotnie przeniesione niemieckie siostry zakonne. Przeorysza

³⁹ Por. J. Köhler, *Edith Stein – Ein Opfer des Nationalsozialismus*, w: *Edith Stein – eine große Glaubenszeugin (...)*, s. 92.

⁴⁰ Cyt. według: R. Posselt, *op. cit.*, s. 99.

⁴¹ Por. W. Herbstrith, *Edith Stein – Die Versöhnung ist noch nicht getan (...)*, s. 52.

⁴² Cyt. według: W. Herbstrith, *op. cit.*, s. 52.

kolońskiego Karmelu prosiła przeoryszę Karmelu w Echt o przyjęcie tam Stein, ponieważ potrzebuje ona „zmiany powietrza”. W poniedziałek pasyjny 1939 r. Stein w swoim liście prosiła przeoryszę w Echt: „Droga Matko, pozwól, proszę, mnie niegodnej jako ofiarę za grzechy poświęcić się Sercu Jezusowemu.

Wiem, że jestem niczym, ale Jezus chce tego i On na pewno powoła w tych dniach jeszcze wielu innych⁴³.

O tym, jak Stein widziała miejsce poszczególnych osób, a tym samym swoje własne w Kościele katolickim, mówiła następująco: „Wewnątrz Kościoła istnieją wspólne przeżycia różnego rodzaju. Ale nie dzięki nim istnieje Kościół, tylko dzięki temu, że pojedynczy człowiek stoi przed Bogiem i dana jest mu siła: »jeden za wszystkich, wszyscy za jednego«, im bardziej ktoś jest wypełniony miłością Boga, tym bardziej jest skłonny świadczyć pomoc innym⁴⁴. W tym sensie wzięła dobrowolnie na siebie nałożony krzyż. W jednym z listów z 1938 r. pisze: „Ufam w to, że Pan wziął moje życie za wszystkich (członków rodziny). Stale muszę myśleć o królowej Esterze, która właśnie dlatego została wzięta spośród swojego ludu, żeby stanąć przed królem za swój lud. Jestem nędzną, małą Esterą, ale Król, który mnie wybrał, jest nieskończenie wielki i dobry. To jest jedno tak wielkie pocieszenie⁴⁵.”

W piątek, w oktawę Bożego Ciała 1942 r., a więc na krótko przed aresztowaniem, Edyta Stein, przeczuwając śmierć, napisała w Karmelu w Echt swój testament, z którego przytoczę ostatnie zdania:

„Już teraz przyjmuję śmierć, którą mi Bóg przeznaczył, w pełni i z radością podporządkowując się Jego woli. Proszę Pana, żeby zechciał przyjąć moje życie i moją śmierć ku swojej czci i chwale, za wszystkich należących do Najświętszego Serca Jezusowego i Marii oraz do Kościoła świętego, szczególnie za nasz święty zakon – Karmel w Kolonii i w Echt, dla odpuszczenia narodowi żydowskiemu jego niewiary i żeby Królestwo Pana przyszło w chwale dla ratowania Niemiec i dla pokoju na świecie, wreszcie za moich bliskich, żywych i umarłych, których dał mi Bóg; żeby żaden z nich nie był zgubiony⁴⁶.”

Pierwsze deportacje z Holandii na Wschód rozpoczęły się w lipcu 1942 r. W odpowiedzi na to Kościoły przesłały komisarzowi Rzeszy Arthurowi Seyss-Inquartowi wspólny protest. Zastępca komisarza złożył przyrzeczenie, że Żydzi ochrzczeni, którzy przystąpili do wiary przed 1 stycznia 1941 r. będą chronieni. Kościoły nie zadowolily się jednak tym i postanowiły wystąpić publicznie z li-

⁴³ Cyt. według: J. A. Dihlmann, *op. cit.*, s. 83f.

⁴⁴ Cyt. według: E. Stein, *Die ontische Struktur der Person*, w: *Welt und Person*, ESW, Bd. VI, hrsg. von Dr. L. Gelber und P. Fr. Romaeus Leuven OCD, Louvain und Freiburg 1962, s. 163.

⁴⁵ E. Stein, *Brief an Mater Petra Brüning, OSU*, w: *Selbstbildnis in Briefen*, cz. II, ESW, Bd. IX, hrsg. von Dr. L. Gelber und P. Fr. Romaeus Leuven OCD, Druten–Freiburg 1977, s. 121.

⁴⁶ Por. P. Fr. Romaeus Leuven OCD, *Heil im Unheil (...)*, s. 148 i nn..

stem pasterskim, który miał być odczytany razem z wcześniejszym protestem. Seyss-Inquart dowiedział się już wcześniej o planowanym liście pasterskim i ostrzegł Kościoły, żeby przynajmniej nie odczytywać protestu. Kościół niderlandzko-reformatorski przystał na to, jednak biskupi katoliccy nie byli gotowi do kompromisu i zarządzili, że list pasterski powinien być odczytany razem z tekstem telegramu zawierającym ów protest 26 lipca. Już tydzień później, 2 sierpnia 1942 r., w Karmelu w Echt zjawili się SS-mani i zażądali, aby Edyta Stein i siostra Róża opuściły w ciągu 10 minut klasztor. Aresztowane zabrano najpierw do Amersfoort, stamtąd do obozu Westerbork, gdzie SS-mani w nocy z 6 na 7 sierpnia przygotowali transport składający się z około 1000 Żydów, wśród których była również Edyta Stein; byli to wyłącznie Żydzi ochrzczeni. Transport wyruszył z Westerbork 7 sierpnia, w piątek, w dzień Serca Jezusowego i przez Niemcy prawdopodobnie 9 sierpnia dotarł do obozu zagłady w Oświęcimiu-Brzezince, gdzie więźniowie zostali natychmiast zagazowani i spaleni.

Na zakończenie chciałbym jeszcze raz przypomnieć cytowany już pasus z *Nauki o Krzyżu* Edyty Stein, którą to pracę rozpoczęła w Karmelu w Echt, ale nigdy jej nie dokończyła: „Żadne ludzkie serce nie wstąpiło w tak ciemną noc, jak Bóg – człowiek w Getsemani i na Golgocie. W niezbadaną tajemnicę opuszczenia przez Boga umierającego człowieka nie jest w stanie wnikać żaden umysł ludzki. Ale Jezus może dać wybranym duszom skosztować z tej najgłębszej goryczy. Są to Jego najwierniejsi przyjaciele, od których On zażądał tego, jako ostatniej próby swojej miłości”⁴⁷. Edyta Stein z pewnością należy do owych „najwierniejszych przyjaciół” na wieczność!

⁴⁷ E. Stein, *Kreuzeswissenschaft* (...), s. 25.